

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
-DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE  
I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



Pozdrawiamy Cię, Włodarzu!



# OTWÓRZCIE WROTA...

Ze wszystkich ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zjeżdżają gromady spracowanych a radosnych żniwiarzy. Jedziemy do Pierwszego Gospodarza, aby w Jego ojcowskie ręce złożyć wiejski plon. Bóg dawał pogodę, Ziemia-Matka wysiliła się, ziarno zwielokrotniło się, a miliony wsiowych ludzi rzetelnie cały rok pracowało. Już przeminęły gorące dni żniwne — już się na polach zboże nie chwieje—niesiemy bogaty plon w Gospodarza dom, jedziemy do Spąły...

Jesteśmy tylko przedstawicielstwem wsi—bo wieś to jest wielka rzecz—bo nas w Spale będzie tylko 20—30 tysięcy, a wieś to przeszło 3 miliony 200 tys. gospodarstw z przeszło 22 milionami ludzi. Siła nas jest, a samej młodzieży około 4 milionów. A my jesteśmy garstką przodowników, którzy mają honor za wieś całą występować.

A plony przynosimy wielkie—otwórzcie szeroko wrota—bo tu się zwali dobra, chłopska robota: więcej jak 12 milionów centnarów pszenicy, około 70 milionów centnarów żyta, około 15 milionów jęczmienia, 25 milionów owsa i innych bogactw wiele — grochu, gryki, kukurydzy, lnu, konopi, okopowych warzyw. Dożynki tegoroczne to święto wsi, po solidnem wykonaniu obowiązku — to odpoczynek po pracy.

A plony nasze to nietylko obsiane morgi i zebrane rośliny. W hodowli też dorobek wiejski liczy się na miliony i jest on poważną podporą gospodarki państwowej. Wieś swoją produkcją ro-

ślinną i zwierzęcą nietylko zapewnia samowystarczalność, ale i daje spore nadwyżki na wywóz.

A nasz wiejski dorobek to nietylko morgi i inwentarz. Najważniejsze jest to, że z roku na rok rozjaśnia się w naszych umysłach, że kształtują się mocne charaktery, że wzrasta poczucie braterstwa i gromadzkiego czynu. Dorobkiem młodzieży zdobywanej drogą samokształcenia i samowychowania jest podnoszenie się w myśl wskazań Orkana: „Ku wyżom, ku słońku“.

W wieńcach siewiarskich na pierwszym miejscu stawmy dorobek pracy nad uświadomieniem i udoskonaleniem człowieka i związaniem ludzi w silne, uspołecznione Gromady Wsiowe. I ten plon pracy, który z uporem wypracowuje bracia siewowa, oddajemy w ojcowskie ręce Pana Prezydenta i ręce naszych ojców i matek.

Idziemy ku Nowej Polsce, która siły swe czerpać będzie z rodnych i przepięknych ziem, a których urodę kulturalną widzimy na Dożynkach—ku Nowej Polsce, w której praca będzie miernikiem wartości człowieka. Ze wsi idzie odrodzenie—ujęte w proste a piękne, słowa, jak prosta i piękna jest dusza szarego pracownika—bojownika:

*„Oto macie bochen chleba,  
bo tego najwięcej trzeba:  
krajcie nie dużo, nie mało,  
żeby dla wszystkich stało.*

*Amen“.*

**Jur Ciemniewski.**

## WŁ. ORKAN

### NAPRZECIW BURZ...

**Zdrętwiało serce... Przeciw tych nawałnic fali  
Jeden los może ostać się, oporem mieczy  
Z żyjących nikt zadość się nie ubezpieczy.  
Los tnie... A wieleśmy to już tych fal przetrwali.  
Zaiste wiele może przenieść duch człowieczy  
Jeno serce... Ach, serce trzeba mieć twarde ze stali.  
Góra mogił narosłych życiem, gdy się zwali —**

**Gdy chmurą spadnie przeciętki smutek tych rzeczy...  
Trza mieć przeciw nawałom serce—krzemień!  
O który skalna losu siekiera się zbrusi.  
Przeto, o serce, w brzusie się ścigany przemieni  
Przed zamachami burz przyziemność jeno kryje...  
Siek wichru musi znieść, kto się o górność pokusi,  
W przywierchnie drzewa najsrożej wichura bije...**

### GOSPODARZOWI...

*Hej, idziemy wszyscy w dzień dożynkowy,  
Idziemy, by złożyć pozbierane plony,  
Po ciężkiej pracy i znojnym trudzie  
Z radosnym śpiewem—wielkiej swobodzie,  
Idziemy przez puste zagony.*

*Z mazurskiej równi niesiemy zbożne wieńce  
Gospodarzowi w dzień święta wielkiego,  
Święta wielkiego—w którym wszyscy razem  
Idziemy radować Gospodarza swego.*

*Hej! idziemy razem z Polskiej krainy,  
Z pieśnią radosną—choć czasem bieda,  
Choć często ciężko—życie się wlecze,  
Lecz narzekanie—nic dobrego nie da.*

*Z radosną myślą trza brać się za pracę  
I pracą szukać lepszej życia drogi,  
Wspólnym wysiłkiem stworzymy lepsze jutro,  
Które zawita w polskiej chaty progi.*



*Pójdziemv gromadą, zgodnie wszyscy razem  
Równi z równymi, do ciężkiej roboty,  
Z piosenką na ustach, bośmy przecie młodzi,  
A młodym nigdy nie braknie ochoty.*

*Hej! Gospodarzu, radujże się z nami,  
Bo dzisiaj plony przynieśli żniwiarze,  
A to, o czym tak wszyscy młodzi śnimy,  
Zdobędziemy—Bóg nam w pracy dopomoże.*

**Zośka Karczmarczykówna z Gąsewa.**

## ZA DAWNYCH LAT

**Z. Gloger tak opisuje dawne dożynki:**

Przez cały czas trwania żniw oziminy, żniwiarzka najprędzej żnąca, zajmuje pierwszy zagon z brzegu; wyprzedza w pracy wszystkich żenców i zowie się postatnicą lub zostającą na postaci: tem daje sobie przywilej niesienia wianka przy dożynkach. Postacią nazywa się cały rząd żniwiarzy i przestrzeń pola ze zbożem, którą oni żnąc zajmują, postatnica zaś przyjmuje tę nazwę dlatego, iż żnąc na przedzie, prowadzi niby całą postać, jest jakby jej przełożoną, bo pierwszą z postaci, daje jej przykład. Inna żniwiarzka, po postatnicy żnąca najśpieszniej, zajmuje drugi zagon z brzegu, przyległy zagonowi postatnicy, ta zowie się postacianką, a przy dożynkach niesie równiankę.



**Siewiarze wileńscy porządkują obejście.**

Dożynając żyta, zostawiają ostatnich kilkanaście lub więcej kłosów w gromadce niezżętych—zwykle to bywa przy drodze lub między, gdzie rżysko się kończy. Wtedy to odbywa się w następujący sposób obrzęd, strojenie przepiórki, kępkę niezżętych kłosów związują u góry słomianą przepaską, w ten sposób, że albo kłosy wszystkie razem, lub podzielone na cztery równe części, tylko części przeciwległe związują z sobą u góry. Oczyszczają dokoła i w środku z zielska i trawy, przyozdabiają całą niekiedy kępkę polnemi kwiatami. W środku kłosów kładą na ziemi niewielki kamień, na nim kawałek chleba

i czasem pieniądz. Kępka zboża nazywa się przepiórką, a zajęcie koło tego strojeniem przepiórki.

**Ludwik Stańczykowski.**

## DOŻYŃKI

W polach—pusto, przestronnie, smutno.

Wiatr jeno jesienny hula przestrzenią, gdzie niedawno chwiały się ściany zbożowe — ściany srebra i złota—przecennego gospodarskiego mienia.

Hula, koziołkuje się ośród rżysk, baraszkuje ze lśnąciami skibami podorywek, zawiewa rozłożystymi spódnicami przeurodziwych grusz — opalonek po miedzach dalekich, gwiżdżąc w krzaczastych gałęziach na krępych osadzonych konarach...

Ten sam wiatr wieje od wieków. Unosi się nad polami, kołuje nad obrzeżem lasów, wytrzebionych dziś mocno—co dawniej królowały tu ongiś niepodzielnie. Hulał ośród dębów, buków i świerów na schwał wysokich, rozsiewał w borach

nieprzebytych miękkie nasienie traw wyrosłych na międzyleśnych polanach.

Padaly pod jego srogą nawałnicą bory wielkopańskie, kładły się mostem wysokie na schwał jedle, gnily w podspodniej, bagnistej mazi utytłane, stuletnie buki—drzewom na nieszczęście—chłopotom na życie.

Wieki, czas drogocenny, czas wojen, burz ognistych piorunów złościły zrazu ścieżki, potem dukty wąskie, trakty szerokie, aż bory łysinami golizny, gdzie już ino trawy dzikie się krzewią, ku niebu zaświeciły, a potem wzięły się rozszerzać — ba! wręcz wielokrotnieć, gdy się leśny człek siekiery doczekał i rąbał z ramienia a mocno, by ziemię pod siew sposobić. I nadeszła pierwsza uroda siejby, a potem zwycięstwo zielonej runi nad szarością ziemi — wreszcie złotem i srebrem błysły ku słońcu zboża.

— Pod nowy chleb.

**Cała historia walki z przestrzenią, twardem**



Przepiórkę robi się dlatego, by na polu ogołoconem po żniwach ze zboża zostawić chociaż małą kępkę, by się ptak—przepiórka mogła wyżywić. Chleb, sól i pieniądz oznaczają potrzeby rolnika. Po ustrojeniu przepiórki jest zwyczaj oborywania jej. Żniwarze, porwawszy dziewczynę, która w tym roku poraz pierwszy była u żniwa, biorą ją za ręce i nogi i wśród śmiechu i gwaru obciągają ją po rżysku dokoła przepiórki i to jest oborywanie. Weseli żniwarze potrafią to samo zrobić z każdą żniwiarką.

Zważywszy, iż stary zwyczaj zakazuje niszczyć przepiórki przy oraniu rżyska po żniwach, czyli jej zaorywać, a orzący są zwyczajowi posłuszni, w oborywaniu przepiórki widzimy chęć zabezpieczenia pola przed zaoraniem. Może dawniej dla lepszego oznaczenia i zachowania przepiórki oborywano ją naprawdę zaraz przy ustrojeniu, zdaje się jednak, iż do zachowania jej wystarczające jest samo przekonanie ludu, że póki przepiórka nie odleci na zimę do ciepłych krajów, póty zostawionych jej kłosów niszczyć nie można.

Przy strojeniu przepiórki śpiewają:

Oj, wyleć, wyleć pstry sokole,  
bo już nie przyjdziem w to czyste pole.  
Oj, wyleć, wyleć pstra przepiórko,  
bo już nie przyjdziem w to czyste pólko...

W dniu, w którym mają żniwarze dożyć, cała wieś nad wieczorem bierze najczęściej udział w żniwie, robota idzie b. prędko, czasami więc żniwo po zachodzie słońca trwa jeszcze, gdyż chcą dożyć koniecznie. Przed dożęciem zaczynają śpiewać długą pieśń dożynkową o poważnej nucie.

Do postatnicy:

Oj, postatnico, pofolguj, pofolguj,  
swojej czeladki nie morduj, nie morduj.  
Plon niesiemy, plon!  
A postatnica folguje, folguje,  
swojej czeladki żałuje, żałuje,  
Plon niesiemy, plon!

drzewem, nieustępliwym karczem ośród tylorakiej zawiei, śniegu, srogich mrozów i dżdżu. Taka sobie historia — której nikt nie zadaje pytań, nie śledzi jej wypadków, najpowszedniejszych, a tak prze dziwnie ważkich, bo dziejami chleba ciężarnych — wypadków, których znamieniem była krew, pot i ciężka, czasu pańszczyzny, z piersi chłopca — do byta pieśń dożynkowa.

Szły postatnice za dworskich dożynek z rękami okrwawionymi dziedzicowi składać pieśń — panu swemu — jako niewolnice miłe tej ziemi i niewolnice knutami zsiniacone, bandosiemu losowi uległe. Robił za nie swoje czas i krzywda wiekui sta, ona krew z nóg i rąk tryskająca, która nie jedno jezioro wypełniłaby, krew rozpacznej udręki.

Zalewały się oczy łzami żalu, kiedy gniły żyta, pszenice, prosa i owsy na piachach, ledwie żdziebłem ladajakim w świat martwy patrzące — a na pańskim trza było żać, wiązać i ziarno wymłócone suć w kójce dworskich śpichlerzy. Robił

Gdy już dożęto zboża, dziewczęta wiją wianek i równiankę. Wianek wiją z kłosów żyta, kwiatów polnych. Czasem jagody kaliny bywają także użyte. Jeśli do wianka wchodzi żyto, to równiankę robią z pszenicy; oba te zboża użyte być muszą, ponieważ do dworu zanesione mają oznaczać dokończenie zbioru całego ozimego plonu. Równianka bywa kształtu dwojakiego. Jedna jest tak uwita, by ją było można postawić, druga zaś jest tylko pęczkiem związanych nitką kłosów ze słomą równo uciętą, stąd też równianką ją nazwano. Zwykle robią jedną równiankę, w razie zaś gdyby wianka nie wito, robią dwie, jedną z żyta, drugą z pszenicy. Gdy wianek uwito, kładą go na głowie postatnicy, obok niej postacianka niesie równiankę, za niemi idzie cała gromada i śpiewając, postępują powoli ku domowi. Wianek tylko nieść może niewiasta niezamężna; jeżeli zaś podczas żniwa postatnicą była mężatka lub wdowa, to musi ona w dniu dożynek ustąpić swego miejsca wybranej dziewczynie. Bo wianek to symbol dziewictwa.

Gdy gromada wchodzi na dziedziniec, chłopaki zaczajeni z dzbankami wody, zwykle przy wrotach czyli bramie, oblewają postatnicę i wianek na jej głowie wodą, do której często piasku dosypują. Oblewanie wodą oznacza, że tak jak ta woda rosi wianek, żeby tak samo deszcz z nieba rosił przyszłe zasiewy: dodać tu należy, że stary zwyczaj każe, by pierwsza garść zboża rzucona w ziemię przy rozpoczęciu siejby, była wykruszoną z wianka dożynkowego lub równianki.

Zwyczaj ten dotąd się zachowuje, często daje się widzieć w czasie siejby miejsca, gdzie się często, przyprószone słomą ułożoną niekiedy w krzyże. Słoma ta jednak pochodzi nie z równianki, ale z pierwszego omłotu nowego zboża.

Gromada na dziedzińcu przed gankiem dworu śpiewa:

Otwieraj, Panie, nowe wierzeje,

za onych żniwarzy swoje czas i krzywda wiekui sta, niesprawiedliwość krzycząca — mijają lata, dziesiątki, wieki, aż ojczyzna skrzydeł dostała i święcono dożynki w wolnej już Polsce, już nie dworskie, ale własne, gospodarskie, kiedy plony Prezydentowi Rzeczypospolitej złożono — wolne wieńce i równianki — na walne, żniwne gody.

Minęły, jak sen złoty dożynki 1928, 29 i 30 roku — dożynki w czasie dobrobytu i w dniu 3-go września znowu święcimy dożynki — dożynki wysoce osobliwe, bo ośród wielkiego kryzysu odbywane.

Znowu stanie młódź i starzy z wieńcami od ziem wszystkich, popłynię długą falą lud — tu i owdzie wiekiem pochylony, tu i owdzie czerstwy, zdrowy, młodością twarzy w zdrowiu tryskający, tu i owdzie ponędzniały, wychudły, wielorakiem nieszczęściem codnia przybity — wielkie święto a i zarazem codzienność szara — zejda się tu z sobą, zespolą, ukażą Pierwszemu Obywatelowi jedno oblicze — świętalne i cierpiące zarazem.



bo się na polu już kłos nie chwieje,

Plon niesiemy, plon.

Otwieraj, Panie, dębowe wrota,

niesiem wianuszek z samego złota,

Plon niesiemy i t. d.

Poczem następowało przyjęcie.

Pozostaje wyjaśnić różnicę między dożynkami a okrężnem. Dożynki oznaczają dożęcie

zboża ozimego, t. j. żyta i pszenicy; okrężne zaś ucztę po skończeniu wszystkich prac w polu, a więc żniwa, siejby i t. p. ucztę huczną i wesołą bez poprzedzających ją obrzędów, mających miejsce przy dożynkach. Wyraz „okrężne“ powstał z pojęcia tego okrażania pól, czyli zżęcia i zebrania wszystkiego, co się na polach w okrag znajdowało, okrężne też uważano za większą uroczystość od dożynków.

## PLON NIESIEMY, PLON!

— Hej, to było kiedyś, to kiedyś było.. Bóg wie! Jak dzisiaj szumiały pola falą kłosów rozkłosowane, w chłodną rosę jako brylanty przybierały się co rana, jak słońko w blasku zachodzącej zorzy je złociło, jak pięknie, rozkosznie i miło... Hej!

Kiedyś to były lasy. Lasy, bory, lasy. Groźne w pomruku, rozszalałe w wichrze i burzy, zbite, gęste chojary, jako te pielgrzymy u Przenajświętszej Częstochowskiej. Boża to była ziemia. Gdy pod Brzezunami zaczynały się krzaczki, jak stąpnął w nich nogą i przeszedł odważny, wyszedł hen, aż za Wileczą Górę, gdzie za nią skupiały

się, jako te rylce granitowe, lepianki gliniane osiedli ludzkich.

Za strugą, co płynie wężowo, za Kamionką, w dali tylko rozciągała się zielona smuga, w zimie niebieska, jak koszuliny rozciągnięte nad ziemi, przeciągała się w dal, na manowce, moczary, djabłu w posiadanie oddane.

Tutaj, gdzie wy stoicie i wasza znożna praca słońku się wdzięczy, było...

— Myślicie, o że tak, jak teraz plon w stodole, a praca w natchnieniu? Gołe pole, choć pu-

ste, a widać, że pot był. Ot to rżysko, co zęby szczyrzy na przyoranie. Spojrzeć, dusza ci mówi,



Siewiarze kutnowscy podczas inspekcji.

Bo cierpi, straszliwie się w sobie zмага dziś lud...

Gdyby, ino wejrzeć w te wszystkie wieczory, kiedy gospodarz nie wie, co rano będzie jeść jego rodzina, czem zapłaci podatek, gdy ino pomyśleć, że gospodyni niema garnka na zagotowanie wody, soli do kartofli. Gdy sobie uprzytomnić, że dzień pracy nędzne przynosi wynagrodzenie, że niejako wiele idzie na marne, dziwna udręka, twarda, żelazna obręcz zaciska serce człowiecze.

Głuche, jakoby napół wymarłe, wsi wśród pól i borów niedalekich, wsi szamocące się z biedy, istną nędzą codnia, zatulone w otepieniu, śmiertelnej trosce o los własny i swych dzieci — chudzin najumiłowańszych — znowu ożywi, poderwie ów okrzyk, silny zew:

— Na dożynki!

— Do Spąły!

I znowu pójda tym samym jak zawsze szlakiem z wieńcem, równianką, turoniem, wsiową ka-

pela, siecią rybną, z kogutem dyngusowym ziemie — pomorska, wileńska, wielkopolska, poleska, kielecka, wołyńska, śląska, lwowska, podhalańska, lubelska, krakowska i mazowiecka.

Pójda tą samą ścieżyną, jak dawniej za dobrych dni, pójda z tą samą żniwną pieśnią, jakoby Orkanowym duchem owiane i sen przedziwny spełniające — sen najczarowniejszy — Sen o Chlebie.

Spotkają się tu na krótką chwilę oczy Włodarza Rzeczypospolitej z oczami postatnic i starostów wszystkich ziem — po to tu przyjdą mazury, podhalanie, kaszuby, ślązaki i krakowiaki, by tylko spotkać się wzrokiem z Pierwszym Obywatelem — starszym i siwym już Panem.

Na moment, jedną krótką chwilę — chwilę mierzoną cichym poszmerem kilku kroków na żwirze Spalskiej ścieżyny — wyjdzie z oczu cierpienie obustronne, wypełzną wszystkie smutki, troski i żale — a i zarazem spoją się nierozdzielnie



że pot był, stąpnąć nań nogą, pulchna, sprawiona rola, aż pod niebo niesie.

Wózek stanął na Brodowym trakcie. Człowiek wreczek na szyi przewiesił, wziął sierp w dłoń czarną... Gdy słońko stanęło prosto nad Walkowymi krzakami, nażniwował tych kłosów... Pożał się, Boże...

Garszteczkę, tyle jeno, co w tym wianeczku w czerwonych makach, ale czy takie... I pot był. Aże po skroniach ciurkiem leciało. Był pot. Po kolana nas ziemia zabierała, ta czarna.

Hej, to było kiedyś, Bóg wie...

Aż czas przyszedł, przyszedł czas. Nie taki żeby go garścią albo łopatą nagarnął. Pot tylekroć ukochaną ziemię zraszający, tyle lat jej chropowatą powierzchnię napełniający, zrosił każdy zuchelek, każdy kęs przepoił, nasycił przewlekłą, z takim leniwym ciężarem przewracającą się skibę, skropił kropkami czarnymi zagon.

Patrzcie, te ręce czarne, starością wiekową się trzęsą, żyłami nabrzmiałe, przerabiały od miedzy do miedzy palcami — w zaciśnięciu upornem, w zaparciu się człowieczeństwa. by wyrósł plon.

Szarpały nas burze, hej, piekło żarem i skorupę twardą na skroni czyniło słońce, hej, smaliły wichry, darły za poły, złobił mróz twarze i pierś wyschła od głodu...

Hej, Bóg wie... Kiedyś... Z tej pracy, od jasnego ledwo zaróżowionego świtu do ciemnej nocy, wytrwałości ciągłego zmagania z zaciętym uporem, w wyginającej plecy walce o chleb suchy, powszedni, czarny, wyrosła potęga zahartowanego, twardych spracowanych serc, dłoni, piersi jak stał przez takie zawieje przeżyta, trwała od fundamentów jak głaz.

Plon! Plon! Plon!

Z tych pól rozmokłych, zalanych żywiołem,

z myślą o lepszym jutrze, trysną zapałem, wybuchną każdym tonem dożynkowej pieśni:

— Wytrwamy!

— Wytrwamy do przyszłego chleba w nielada trudzie, codziennej biedzie—do lepszych dni—to Ci, Panie Prezydencie — dzisiejszym Plonem, przenajświętszą bułką nowego, latosiego Chleba—ślubujemy! Zacisną się twardo, nieustępliwie ręce, podźwigną ramiona, wyprostują barwami krasne postaci...

Jak za dawnych lat, jak za dawnych dobrych dni — poto jeno do Spały, by się spotkać oczami z siwym i starszym już Włodarzem, by się jeno wzajemnie w spojrzeniu bez słów uzalić, wzajemnie skrzepić, Chlebem latosim nacieszyć i podzielić onem słowem przenajmocniejszym:

„Szczęść Wam, Boże, Gospoparzu“.

wodą, chaszczami porosłych, przez tyle lat w wysiłku stale naprzód, gdzie tylko czajka łyzy wyciskała z oczu... Radość dziś.

Radości mało, mało wesela, mało doniosłych faktów, mało tych przeszłych, twardych, zczerniałych, z zapadłą piersią pokoleń w trudzie na wieki odeszłych...

Plon! Plon! Plon!

Nieśmy go wszyscy z myślą ku Bogu, z wiarą w przyszłość, a doskonalszy on będzie. Niech obejmie miłością całe te piękne i żyzne obszary, gdzie kosa dziś jeno zabrzęczy i pieśń żniwiarza w przestworzach się niesie, w oczach zabłyśnie radość po trudzie i hen pod niebo jak grom, wyrwie się z tysięcy ust potężny ton:

„Plon niesiemy, plon!!!“

Nieustający w trudzie swych przodków, niemilkący na zagonie od rana do nocy, w młodej piersi rozkrzewia on zarzewie pracy nad sobą, w zmaganiu ducha nigdy nie ustanie. A wtedy ze wszystkich serc, z nabrzmiałych piersi, ze wszystkich dusz chłopskich, w jednej pracy skrzystalizowanych, wyrwie się olbrzymi głos, silnem, gromkiem echem całą Polskę obleci, natchnienie wnieśli w każde serce zwątpienia pełne, wciśnię się w szczeliny ucisku, biedy, poniewierania, szczęściem napełni każdy chaty zrąb, gromy przygłuszy, w donośnym głosie:

Plon niesiemy! Plon!!!

Bo czas!!!

**Bartłomiej Bigorajski.**

OD SIEDLEC:

Hej, od zielonego gaju.  
Żniwiarzecki się wała,  
Niosąc one wianeczek ze złota,  
Przodownicy to robota.

Idziemy, idziemy,  
A kandy staniemy?  
Hej, u pana pod gankiem  
Idzie przodownica z wiankiem.

Jednomy półko dozeni,  
A drugie się zieleni.  
Zieleni się, zieleni,  
Jak jara rutka w jesieni.

Prosiemy was ze sobą.  
Oddomy wom systek plon,  
Systek plon,  
Nie uciągnie go zaden koń,  
Tylko jedna kobyla,  
Co z gospodarzem jeździła.  
Wiela na niebie gwiazdek,  
Tyla na polu kopecek,  
W zdrowiu, kochani, wyzyjcie,  
Na drugi rocek zasijcie,  
Zebyście zbierali  
I o nas nie zabacali,



## PROGRAM DOŻYNEK

### I. NABOŻEŃSTWO (9-ta RANO)

Na stadionie, w środku trybun zaimprovizowany ołtarz, jak na Boże Ciało. Przed ołtarzem na wyznaczonym miejscu zasiądą goście Pana Prezydenta — członkowie Rządu, przedstawiciele obcych państw, gospodarze i gospodynie, delegowani z poszczególnych ziem. W głębi, w dużym półkolu, wszyscy uczestnicy według ziem, na froncie grupy z wieńcami. Każda ziemia będzie mieć w głębi stadionu swoją bramę wejściową z napisem: Pomorze, Śląsk i t. d. Bram tych regionalnych będzie 12 (pomorska, wielkopolska, kielecka, śląska, podhalańska, krakowska, mazowiecka, lubelska, lwowska, wołyńska, poleska i wileńska) i w środku między krakowską a mazowiecką ogólnopolska.

W chwili wejścia Pana Prezydenta na stadion, gdy sztandar Rzeczypospolitej zostanie podniesiony na maszt, będzie podany głos (kilka dźwięków) trąbką i znak chorągiewką przez dyrygenta od strony trybun, wszyscy uczestnicy śpiewają 1 strofkę hymnu państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła” z powtórzeniem przyśpiewu „Marsz, marsz Dąbrowski” (całość w szybkim tempie mazurka).

Po wyjściu Mszy św. (znak da sygnaturka na bramie środkowej) znowu według podanego przez trąbkę głosu i chorągiewki wszyscy śpiewają 3 strofki pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”. Resztę czasu do Podniesienia wypełnią chóry. Po Podniesieniu śpiewają wszyscy „Kto się w opiekę” (2 strofki), a potem chóry.

Po Mszy św. moment poświęcenia wieńców i kazanie. Po kazaniu śpiewają wszyscy „Boże, coś Polskę” (1 strofka).

### II. KOROWÓD ŻNIWNY (11<sup>1/2</sup> RANO)

Po nabożeństwie ustawiają się grupy do korowodu w ten sposób, że idą w stronę pałacu najpierw same delegacje wieńcowe, każda ze swoją przodownicą i kapelą. Kolejność ta sama, co na nabożeństwie, od Pomorza do Wileńszczyzny. Za delegacjami ziem idą wszyscy inni uczestnicy Dożynków, ustawieni tak samo, jak delegacje ziem, z tem, że jeszcze uwyraźni się w obrębie niektórych grup podział na województwa i drobniejsze regiony. Ponieważ nie wszyscy uczestnicy będą mogli mieć strój ludowy, dlatego w tej części korowodu należy przy każdym województwie i ziemi na czoło wysunąć grupy w strojach.

Po wyjściu Pana Prezydenta z pałacu na ganek rozpocznie się korowód od wstępnej części obrzędowej, której treścią będzie plenność rodnej ziemi, dającej człowiekowi chleb. Kompozycję tę wykonają sąsiedzkie Koła Młodzieży z okolic Spały. Prowadzi całość i obrzędu i korowodu Starosta Dożynkowy. W obrzędzie uzewnętrznione będą następujące momenty: snop wiliżny, życzenia noworoczne z sianiem zboża, turoń, gaik, kogutek dyngusowy, sobótka i wiązanie Gospodarza przy żniwie.

Po tej części obrzędowej Starosta zostaje obok Pana Prezydenta, a korowód rusza z miejsca. Każda grupa wieńcowa idzie przy dźwiękach swojej kapeli i pochodowym śpiewie żniwnej pieśni miejscowej.

### III. SKŁADANIE WIEŃCOW (4-ta PO POŁ.)

Po korowodzie czas wolny zostanie wyzyskany na posiłek obiadowy, tak jednak, by już o 3<sup>1/2</sup> po poł. można było

wszystkich uczestników według ziem ustawić w półkolu poza stadionem w lesie, każdą ziemię za jej bramę wejściową. Na trybunach będą rozmieszczeni goście i widzowie. W środku trybun będzie zaimprovizowany front ganku, odpowiednio przybranego.

W momencie wejścia Pana Prezydenta na ganek, na dany głos trąbką i znak chorągiewką przez dyrygenta, wszyscy uczestnicy Dożynków ruszają przez bramy swoich ziem i jednocześnie z siłą i powagą śpiewają pieśń: „Plon niesiemy, plon, w Gospodarza Dom” (melodja i słowa wydrukowane na karcie uczestnictwa). Na czele każdej ziemi idzie przodownica, kapela i delegacja z wieńcem. Jednocześnie ze środkowej, ogólnopolskiej bramy idzie w towarzystwie kapeli Starosta Dożynkowy. Powyższą pieśń śpiewają wszyscy 2 razy, aż grupy wieńcowe ziem dojdą do zaznaczonego na stadionie mniejszego półkola.

Całość tego momentu winna dać Panu Prezydentowi i Jego otoczeniu wrażenie, jakoby ku nim, patrzącym z nad polskiego morza, garnęły się jednocześnie wszystkie nasze ziemie niemal w geograficznym układzie: od Pomorza i Wielkopolski przez ziemie południowe i środkowe, hen, ku Polesiu i Wileńszczyźnie.

Gdy pieśń zamilknie, wysuwa się Starosta i przy tej samej melodji, granej przez jego przyboczną kapelę, podchodzi do Pana Prezydenta i wygłasza w imieniu polskiej wsi przemówienie,



Szczęść, Boże, Siewcom!



zamknięte znowu melodją dożynkową, wykonaną przez kapelę.

Następuje składanie wieńców według ziemi w ten sposób, że ziemi nie wychodzą po sobie według sąsiedztwa, ale na przemian: raz z prawej, drugi raz z lewej strony i zazwyczaj od strony trybun ku środkowej bramie, a zatem w następującej kolejności: Pomorze, Wileńszczyzna, Wielkopolska, Polesie, Kieleckie, Wołyń, Śląsk, Lwowskie, Podhale, Lubelskie, Krakowskie, Mazowsze. Podchodzą tylko delegacje wieńcowe, z muzyką i śpiewem; przodownica danej grupy wypowiada w imieniu swej ziemi życzenia (mogą być wierszowane, byle krótkie), a po złożeniu wieńca jest możliwy, ale tylko charakterystyczny dla tej ziemi taniec z przyśpiewkami. Występ jednej ziemi winien się zmieścić w 5—10 ciu minutach. Trzymać się tutaj trzeba zasady: nie za dużo, ale serdecznie i pięknie.

Jeżeli w niektórych ziemiach, a będą i takie, wypadnie dać ze względu na zróżniczkowanie terenu kilka wieńców np. z Podhala (tatrzański, nowosądecki, spisko-orański) lub z Lwowskiego (huculski, podolski i inne), to przy jednoczesnym składaniu tych wieńców dopuszczalny jest jeden tylko śpiew i przemówienie w imieniu wszystkich. Wieńce przyjmuje Pan Prezydent w asyście gospodarzy i gospodyń.

Każda grupa, złożwszy wieniec, wraca na swoje dawne miejsce. Po złożeniu wieńców przez wszystkie ziemi, na dany przez Starostę znak, otwiera się główna brama i ukazuje się wieniec ogólnopolski, który niesie 12-tu przedstawicieli ziem. Na czele idzie Pierwsza Przodownica. Posuwają się wolno, z graniem i śpiewem. Gdy wieniec znajdzie się na widoku wszystkich grup, przodownice z poszczególnych ziem podchodzą, wszystkie jednocześnie, a otaczając go półkolem, asystują do końca. Przodownica Pierwsza wygłasza wobec Pana Prezydenta powinszowanie i składa wieniec. Wtedy Starosta podaje Panu Prezydentowi bochenek nowego chleba, przyniesiony wraz z wieńcem i mówi:

*Oto macie bochen chleba,  
bo tego najwięcej trzeba:  
krajcie nie dużo, nie mało,  
żeby dla wszystkich stało.*

*Amen.*

Pan Prezydent, jako Główny Gospodarz, kraje chleb i dzieli się ze Starostą, Przodownicą, gospodarzami i gospodyniami z ziem, którzy reprezentują cały lud rolny.

Podczas tej uroczystej chwili grupa, otaczająca wieniec, śpiewa:

*Bóg zaczyna i Bóg kończy,  
kochające serca łączy.*

Następnie podają Panu Prezydentowi w „pisany” dzbanie miód i kubki. Pan Prezydent częstuje Starostę, Przodownicę, gospodarzy i gospodynę. Za chwilę kapela gra oberka. Gospodarze puszczają się w tan z przodownicami. Wnet też jakaś wesoła i żartobliwa przyśpiewka się odezwie, a w ślad za kapelą główną odzywają się i kapele regionalne i każda ziemia na swoją nutę gra i tańczy po swojemu. W ten sposób wytwarza

się ogólny taniec, zamykając w naturalnych ramach sam obrzęd.

#### IV. OBIAD U GOSPODARZA RZECZYPOSPOLITEJ (8-ma WIECZOREM)

W obiedzie u Pana Prezydenta weźmie udział tylko 750 osób, a zatem tylko zaproszone delegacje ziem i organizacji. Obiad odbędzie się przed pałacem od strony żubra. Podczas obiadu nastąpią popisy bardzo krótkie, a więc nie jakieś widowiska dramatyczne, ale śpiewy chóralne, inscenizowane pieśni ludowe, występy kapel samorodnych z tańcami regionalnymi i przyśpiewkami. Jednocześnie na scenie w dużej hali obok stadionu odbędą się dla ogółu uczestników podobne popisy jak wyżej, w miarę zgłoszenia się odpowiednich zespołów, oraz ogólne tańce i zabawy.

Po skończonym obiedzie nastąpi moment uroczystego podziękowania Panu Prezydentowi w imieniu wszystkich uczestników za gościnę w Spale, co będzie jednocześnie zakończeniem Uroczystości Dożynkowych.

#### WNIOSKI I DEZYDERATY

1. Dążyć do tego, by jaknajwięcej młodzieży przybyło na Dożynki w staroświeckich strojach ale własnej ziemi (żeby np. nie było grupy z Polesia w strojach krakowskich)

2. Każda z 12-stu ustalonych głównych ziem daje swoją grupę wieńcową mieszaną (chłopcy i dziewczęta), złożoną z 30-tu do 50-ciu osób, która winna mieć wzorowy strój, swoją własną samorodną (nie dętą) kapelę, swój wieniec i przodownicę, wyróżniającą się najpiękniejszym ubiorem. Grupa winna umieć śpiewać przy wtórze swojej kapeli pieśń dożynkową własną (najczęściej śpiewaną w danej okolicy); przodownica ma złożyć życzenia w gwarze swej ziemi, krótkie (mogą być wierszowane); byłoby bardzo pożądanem, by każda z 12-tu regionalnych grup zaprodukowała wzorowo swój taniec charakterystyczny.

3. Wieńce winny mieć formę tradycyjną, jaka jest najbardziej znana w danej okolicy, uwite z tych zbóż, ziół i kwiatów, jakie w tej ziemi rosną. Nie należy się silić na jakieś bardzo wymyślne, a przez to sztuczne kompozycje wieńcowe np. z wyobrażeniem orła państwowego lub godeł organizacji,—im prościej i skromniej—tem lepiej i napewno ładniej.

4. Zespoły artystyczne, a więc chóry, kapele, zespoły teatralne, winny przyjechać tylko ze swoim własnym repertuarem, niezapożyczonym, ale rodzimym i przez to ciekawym i charakter danej ziemi znamionującym (żeby np. chór z Wołynia nie śpiewał „Hej z góry, z góry, jada Mazury”, a z Kaszub „Hej górol ci jo, górol”). Każdy zespół, pragnący występować, musi być w strojach regionalnych,

#### OD RADZYMINA:

Dozeńśmy zyta, dozniemy i jarki,  
Prosiemy pana o beckę gorzałki,

A zaprząćcie nam siwego żrebca,  
Jedźcie po muzykę do Królewca.

A prosimy gospodarza o politykę;  
O beckę gorzałki i o muzykę.



# RUCH MŁODOWIEJSKI

Zdobycze rewolucji francuskiej: równość, braterstwo i powszechna demokracja przestały być aktualne w obecnym stuleciu, gdyż świat możliwych znalazł nowe sposoby na wyzyskiwanie mas pracujących.

Epoka wielkiego rozwoju przemysłowego była zarazem wielką niesprawiedliwością dla świata pracy, który wyrażał swe niezadowolenie w ciągłych strajkach i manifestacjach wrogich dla kapitału. Z niezadowolenia tego wyrosli nowi przywódcy, którzy obecnie w Europie dochodzą do głosu. Widząc ogromną dysproporcję rozdziału dóbr materialnych wytwarzanych czarnymi rękami mas, przejawiającą się z jednej strony w postaci nędzy robotniczej, a z drugiej przesytności bogactw potentatów przemysłowych, podjęli walkę o reformę istniejących stosunków. Siali niezadowolenie wśród mas robotniczych, nawoływali do buntu przeciw istnjącemu systemowi, by w ten sposób przy pomocy groźnego pomruku tłumów zmusić wyzyskiwaczy do ustępstw. To jednak niewiele pomagało, gdyż świat kapitalistyczny ograniczał się do doraźnego smarowania, tam, gdzie potrzebna była gruntowna operacja.

Wówczas przywódcy poszli dalej i wysunęli radykalne hasła przewrotu społecznego, zmierzające do wywalczenia udziału świata pracy w zyskach przedsiębiorstw, względnie do przyznania mu prawem własności wielkich fabryk. W tym celu wszelką własność przekazali państwu, bądź gromadzie.

Drugi odłam przywódców, niezadowolonych z systemu demokracji, poszedł innymi drogami, i utworzył samowładną elitę, która przemocą narzuciła prawa, które od praw demokratycznych różnią się tylko wielką bezwzględnością, ale nie wyrównały dotąd krzywd społecznych.

Te wszystkie reformy odnoszą się jedynie do miast, a chłop i w jednym i w drugim wypadku nic nie zyskuje, przeciwnie, w dalszym ciągu jest oszukiwany, krzywdzony i wyzyskiwany. Dyktatorzy komunistyczni, czy faszystowscy dla zadowolenia rozhuśtanych mas robotniczych robią wszystko, by im dać tam chleb, kosztem nędzy chłopów, którzy są rozrzućeni w małych skupieniach, przeto można ich niezadowolenie pominąć milczeniem. Polska jest krajem rolniczym, nie może iść śladami państw sąsiednich z lewa, czy z prawa, musi tworzyć swoje życie odrębne, wprowadzać warunki dogodne dla pracy rolnika. Formy ustrojowe naszego państwa wpływać muszą z ducha ludności naszej. Nie możemy się wzorować na

obcych, lecz trzymać się swojej linii, zgodnej ze stanem zamożności państwa, z jego rolniczym charakterem i uświadomieniem obywateli.

Młode pokolenie wiejskie, świadome tych rzeczy, tworzy odrębne formy życia od reszty ludności w państwie, aby w ten sposób nie nasiąknąć duchem kosmopolitycznym, aby nie stracić na niwie państwowej.

Celem naszym jest budzić młode pokolenie wiejskie do pracy nad sobą, zetrzeć z niego piętno niewoli i służalczości i skierować na samodzielne drogi społeczno-organizacyjne.

Młode pokolenie musi się ślać bezwzględnie w umiłowaniu swej chłopskiej natury i winno dążyć do uwiecznienia miasta, dając mu piękno twórczości wiejskiej i zwyczaje wsiowe. Czuwać muszą wszyscy związkowcy, by wsiowi ludzie, którzy idą po wiedzę do miast, nie

wysferzali się. My musimy mieć ludzi o wiejskim intelekcie i wiejskiej duszy na wszystkich placówkach państwowych. To też należy piętnować tych synów chłopskich, którzy na mieszczański sposób życia wegetują, o wsi zapominając.

Wszyscy ludzie wsiowi muszą pracować nad wyszukaniem możliwości życia znośnego, choćby nawet kosztem upośledzenia chwilowego warstw możliwych ziemianstwa i finansistów. Wszystko jednak odbywać się musi w imię wyższych celów, w imię zaprowadzenia sprawiedliwości dla nas, nigdy zaś z nienawiści do warstw bogatych. Moralność obecna w mieście dużo pozostawia do życzenia, my jej przestrzegać nie możemy, przeciwnie przeciwstawimy się jej przenikaniu na wieś, jako obłudnej i destrukcyjnej. Nam nie wolno grzęznąć w bagnie wielkomiejskim, nie możemy się gubić w drobiazgach, gonić za przyjemnościami, bo tu chodzi o rzecz wielką, o nową przyszłość chłopów.

Podnosimy sztandar walki o moralność i uczciwość, protestujemy przeciwko deprawowaniu wsi, przeciwko utrzymywaniu jej w niewolnictwie duchowym, czy też zajmowaniu jej drobnymi celami, by do większych nie mogła się sposobieć.

Ruch młodowiejski zaszczenia bojowość i hart ducha na wsi, skupiając równocześnie najcięższe jednostki do czynnej pracy na rzecz dobra swej warstwy i idei państwowej.

Ruch Młodowiejski jest zarzewiem powstawania kadr młodych, które nigdy nie ustaną w propagandzie swoich przełomowych ideałów.

Stanisław Gierat,



Werzły się pługi głęboko, głęboko...



## NA PROGU SZKOŁY

Idzie jesień, a z nią nowy rok szkolny. Tysiące dzieci z polskich miast, miasteczek i wsi zdąża do szkoły powszechnej—która stopniowo ze szkoły ludowej staje się szkołą dla dzieci wszystkich warstw. Dąży młodzież do szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych czy wreszcie wyższych.

Lecz za tym radosnym momentem, jakim jest przejście poza próg wyteśnioną szkołę — kryje się tragedia dla wielu—dla których dostęp do szkoły jest zamknięty. Mimo, że obowiązek szkolny zaczyna się od 7 roku życia, dla tysiąca dzieci czy w mieście czy na wsi zabrakło miejsca w szkole. Nie zostały przyjęte przede wszystkim dzieci słabsze fizycznie, czy mniej rozwinięte umysłowo. I biedne te „siedmiolatki“, które właśnie ze względu na swoją słabość staranną winny być otoczone opieką, ze smutkiem odchodzą od szkoły i myślą, dlaczego one są gorsze od innych i z zazdrością spoglądają na swych rówieśników.

Tysiące dzieci zdolnych i wytrwałych musi skończyć naukę na 2, 3, 4-m choćby nawet 6-m od dziale szkoły powszechnej—bo zamało jest w Polsce szkół 7 oddziałowych zwłaszcza na wsi.

A co ma robić z sobą wiejski wychowanek szkoły powszechnej—zdolny, łaknący wiedzy? Jak ma możliwości kształcenia się dalej? Gdzie ma iść?

Szkoła średnia ogólnokształcąca? 5 lat nauki, utrzymanie w mieście—to w obecnych warunkach jest możliwe tylko dla co najmniej średnio-zamożnych. Zwłaszcza, że jak wiadomo w obecnych czasach matura gimnazjalna poza ogólnym wykształceniem nie jest przygotowaniem do żadnego zawodu. A więc, co za tem idzie, po skończeniu szkoły średniej trzeba się uczyć dalej dla zdobycia zawodu. I tutaj droga dla wsi prawie, że jest zamknięta: pierwszeństwo w wyzyskiwaniu stypendjów mają synowie urzędników państwowych, a nie synowie wsi.

A przecież powinno być ważne dla nas, żeby na wsi lekarzem, adwokatem, nauczycielem czy wreszcie choćby urzędnikiem był człowiek, który wyrósł z tej ziemi i zna potrzeby danego środowiska.

Jeśli chodzi o szkoły rolnicze, czy ogrodnicze średnie lub niższe jest tam łatwiejszy dostęp, bo i opłaty są niższe i łatwiej jest uzyskać sty-

pendjum samorządowe, czy jakie inne. Inna kwestja, że niezawsze szkoły rolnicze dostatecznie przygotowują do pracy na roli.

Przewidywało się po 2 szkoły rolnicze (jedna męska, druga żeńska) w każdym powiecie. Nie mamy jeszcze tak wiele szkół rolniczych w Polsce, a te, które są, świecą przeważnie pustkami. Dlaczego? Jedynym powodem nie jest jednak kryzys, bo nieraz na stypendjum nie można znaleźć amatora. I dziś, gdy myślimy o tym nowym roku szkol-

nym, musimy pamiętać o tem, że choć ciężkie są czasy to jednak musimy dążyć, by jaknajwiększe zastępy młodzieży wiejskiej szły do szkół powszechnych średnich i wyższych.

Ze wsi musi wyjść nauczyciel, lekarz, adwokat, akuszerka, przedszkolanka i inni—ci wszyscy, którzy dla wsi i ze wsią pracują. A my, jako organizacja, dążyć powinniśmy do tego, żeby wywalczyć dla naszej młodzieży wiejskiej prawo do nauki. Żeby wszystkie zdolne i utalentowane jednostki mogły się kształcić w kierunku swoich uzdolnień, żeby państwo to kształcenie ułatwiało. Żeby nie było tak, jak obecnie, że pcha się przez szkoły średnie czy wyższe różnych nieuków, tępaków, a dla uzdolnionych jedynie brak miejsca dlatego, że ubogi nie ma możliwości kształcenia się.

Musimy nauczyć się doceniać znaczenie

oświaty dla wsi, musimy się nauczyć walczyć o prawo do szkół dla synów chłopskich.

**Halina Brzósówna.**

OD SUWAŁEK:

Wyleć, wyleć, siwa przepióreńko,  
już nie pójdziem więcej w to poleńko.

Plon żniemy, plon,  
Gospodarzom w dom.

Dożelim żytko do odłogu,  
Podziękujemy Panu Bogu,

Plon wieziem, plon,

Bodaj kopa plonowała  
I sto korey żyta dała.

Plon wieziem, plon.

Otwieraj, panie, szerokie wrota,  
zносим wianeczek szczerego złota.



!Gdy szumią zboża...



## „WIEJSKA DROGA”

Przed paru miesiącami wyszedł I-szy numer „Wiejskiej Drogi”, pisma dla przodowników, działaczy wiejskich, oraz dla tych wszystkich, którzy ruchem wiejskim się interesują.

Ma to być kuźnia ideowa naszego ruchu. Żeby pismo spełniło swe zadanie, musi tętnić życiem, musi być odzwierciedleniem tego wszyst-

kiego, co jest na wsi. Żeby pismo spełniło swe zadanie, konieczny jest wspólny wysiłek gromady, przodowników i działaczy siewowych.

Jak dotychczas, to jeszcze ten wspólny wysiłek jest za mały. Przedewszystkiem za mało przodowników czyta „Wiejską Drogę”, za mało pisze.

A od nas zależy, jaką będzie „Wiejska Droga”!

### Z POLSKI I ŚWIATA

**Otwarcie targów północnych** nastąpiło w Wilnie 26 sierpnia. Otwarcia dokonał osobiście p. premier, Janusz Jędrzejewicz, zaznaczając, że trzecie targi północne wraz z wystawą lnarską są dowodem, że ziemia wileńska drogą własnej inicjatywy i wielkiego wysiłku szuka drogi do dobrobytu.

**Prezydent Rzeczypospolitej** udał się w dn. 31 sierpnia do Krakowa w towarzystwie min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego i vice-min. spraw zagranicznych, Szembeka, celem wzięcia udziału w uroczystościach związanych z obchodem 400-letniej rocznicy urodzin Stefana Batorego. Z Węgier przybywa na ten dzień specjalna delegacja, na czele której stoi prymas.

**Marszałek Piłsudski** wrócił już z odpoczynku, który spędził w Pikiliskach, majątku położonym na Wileńszczyźnie.

**Eskadra gen. Balbo**, która dokonała przelotu nad oceanem Atlantyckim, wróciła już do Rzymu, gdzie witano ją bardzo uroczysto. Z racji szczęśliwego przelotu, król włoski, Emanuel, mianował generała Balbo marszałkiem lotnictwa.

**Mussolini**, premier rządu włoskiego, uległ w tych dniach wypadkowi, w którym o mało nie zginął. Jak wiadomo bierze on udział w wielkich manewrach armii włoskiej i osobiście kieruje swym samochodem, przeglądając oddziały wojskowe. W drodze samochód włoskiego dyktatora natknął się na samochód ciężarowy. Mussolini, chcąc go wyminąć, znalazł się nad przepaścią, tak, że przednie koła zawisły w powietrzu. W ostatnim momencie Mussolini wyskoczył z auta, które spadło w przepaść.

**Wybitny lotnik niemiecki, Poss**, uległ w tych dniach śmiertelnemu wypadkowi. Przyczyną wypadku było zaczepienie skrzydłem samolotu o wieżę kościelną.

**Oficerowie marynarki polskiej**, Bohomolec, Witkowski i Śniechowski wybrali się jachtem „Dal” z Gdyni do Stanów Zjednoczonych. Są oni już w podróży przeszło 50 dni. Obecnie reperują jacht, który uległ burzy na wyspach Bermudach, by udać się w dalszą podróż. Jest to niezwykle bohaterstwo z ich strony, gdyż każda burza grozi im śmiercią.

**Hitler** udał się do Prus Wschodnich, do miejscowości, Nojdek, gdzie odbędą się uroczystości związane ze zwycięstwem Niemców nad Rosjanami pod Tanenbergiem. Przemówienia Hitlera i Hindenburga, który dowodził armią niemiecką w tej bitwie, będą podane przez radio.

**Przelot 100 samolotów niemieckich** nad Pomorzem do Prus Wschodnich nie udał się, gdyż kilkanaście samolotów spadło. Podczas lotu, 2 lotników poniosło śmierć na miejscu.

**Święto Słowaczyny** odbyło się w Nitrze na uczczenie 1100 letniej rocznicy wzniesienia kościoła chrześcijańskiego w tej miejscowości. Witano tam z wielkim entuzjazmem przemówienie słynnego działacza słowackiego, ks. Hlinkę, który jest głównym przywódcą ruchu narodowego słowaków, nie chcących się poddać wpływom czeskim. W święcie wziął udział jako przedstawiciel Polski, ksiądz

kardynał Hlond, który wystosował do słowaków przemówienie z takim zakończeniem: „Chwała Tobie, zdawna sławna Nitro, czcigodny Rzymie słowacki. Wraz z innymi narodami słowiańskimi pozdrawiam cię w majestacie szat jubileuszowych. Do tonu Twojej zadumy słowackiej wnoszę radośną nutę duszy polskiej. Powiedz swoim dzwonom dzwiczącym, aby w potężnym rozkołysaniu ponad słowackie góry i doliny zwiastowały wszystkim Twą dawną sławę i zorzę wielkiego dnia Słowaczyny”.

### Odpowiedzi Redakcji:

**Kol. Walezyk. Strumiłowa.** Artykuł nadesłany wykorzystamy w najbliższym czasie, tymczasem serdeczny uścisk dłoni przyjmijcie!

**Kol. Jaworówna. Rogaczew.** Jesteśmy zadowoleni, że takie czynicie postępy w poezji. Ostatni Wasz wiersz wybitnie świadczy o postępie, jaki daje się odczuwać w Waszej pracy. Wydrukujemy. Czołem!

**Kol. Okoń.** Ze Związków Młodzieżowych znane są poza naszym: Związek Młodzieży Ludowej, „Wici” i Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Napiszcie nam, co u was wogóle słychać? Czy myślicie zostać na gospodarce po powrocie ze szkoły rolniczej. Radzilibyśmy. Cześć!

**Kol. Linka Józef.** Targi Północne zostały otwarte w dniu 26 sierpnia br. Odbywają się one w Wilnie.

**Kol. Bogusz Franciszek.** W sprawie tej porozumiecie się z Okręgowym Związkiem, a otrzymacie wyjaśnienie wyczerpujące, gdyż jest to kwestja lokalna, bliżej nam nieznaną. Czołem!

### Ze szkół.

Komisja Organizacyjna Tow. Wiejskich Uniwersytetów Regionalnych podaje do wiadomości, że w dniu 1 września r.b. uruchamia bursę dla młodzieży wiejskiej, uczącej się w wyższych zakładach naukowych i średnich zawodowych, mających związek z kulturą wsi i gospodarstwem wiejskim.

Bursa mieści się przy ul. Wolskiej Nr. 44 w cztero-piętrowym, specjalnie na ten cel przystosowanym budynku, odnajętym od Zrzeszenia Organizacji Społeczno-Oświatowych.

Opłata za mieszkanie wynosi zł. 15 miesięcznie od osoby. Koszt wyżywienia obliczony jest w przybliżeniu na 55 zł. mies. od osoby. **Niezamężni, a zdolni będą mieli ułatwione użytkowanie stypendjów.**

Podania o przyjęcie do bursy składać należy do dnia 1 października r.b. pod adresem: **Komitet dla Spraw Młodzieży Wiejskiej, ul. Kopernika Nr. 30 lub Ośrodek Wiejski (dawniej Ognisko Pracy Społeczno-Oświatowej), ul. Wolska 44.**



## HUMOR

Pewien człowiek dostał zakażenia krwi z powodu skalczenia się w palec prawej ręki.

Wezwany doktor, stwierdziwszy zakażenie, zarządził amputację palca.

Wówczas pacjent w strachu zakrzyknął:

— Oj, to wcale niedobrze. Ale myślę, że się znajdzie na nieszczęście rada: niech pan doktor amputuje lepiej ten sam palec u lewej ręki, bo mi będzie mniej potrzebny.

## ZE SZKOŁY HODOWLI DROBIU w JULINIE.

Szkoła Hodowli Drobiu w Julinie już od szeregu lat prowadzi roczne kursy hodowli drobiu.

Celem szkoły jest przygotowanie odpowiednich pracowniczek w hodowlach liczenie powstających obecnie w Polsce. Niektóre z wychowanek wracają do własnych gospodarstw, inne zlepszym przygotowaniem pracują jako instruktorki. Celem hodowli drobiu w Julinie jest podniesienie nieśności kur, Zielono-nózek Polskich i Rhode Island'ów Amerykańskich, doskonale się nadających do naszych warunków. Julin jest ładnie położony nad rzeką Liwcem, godzina drogi koleją od Warszawy, poczta Łochów, Kurs trwa 10 miesięcy, opłaty 100 zł, miesięcznie za utrzymanie i naukę.

Nowy kurs rozpoczyna się 7-go października 1933 r.

## WEZWANIE!

**OJCOWIE!** Chcecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.

**SYNOWIE!** W czasie żniw pracujecie na gospodarstwie. Zimą niema co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych.

**MAŁOROLNI!** Nie możecie synom dać pracy na roli, dajcie im popłatny fach szoferski.

**BEZROBOTNI!** Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek. Tylko do nas się zwracajcie. Tylko do Szkoły Największej. Tylko my prowadzimy warsztaty szkolne. Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje. Adresujcie:

Dyrekcja Kursów Samochodowych H. PRYLIŃSKI, Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

LATARNIE PROJEKCYJNE — TABLICE POGLĄDOWE  
MIKROSKOPY—GLOBUSY—MAPY—TELLURJA  
do nabycia w firmie

**„POMOC SZKOLNA“**

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38, tel. 217-16.

Najtańsze źródło zakupu

**WIRÓWKI DO MLEKA GWARANTOWANEJ DO BROCI OD 80 zł.**

Części zamienne i wszelkie przybory mleczarskie

POLECA

**„ALFA WESTA“**

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 60.

**CZYTAJCIE, PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECZAJCIE**

„WIEJSKĄ DROGĘ“ — organ Ruchu Młodowiejskiego

„WIEJSKA DROGA“ — walczy o lepszą przyszłość Wsi

„WIEJSKA DROGA“ — kształtuje typ chłopcy-obywatela

„WIEJSKA DROGA“ — zawiera bogaty przegląd prac młodzieżowych, podaje wiadomości ze wszystkich dziedzin życia Wsi i Państwa.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie 6 zł., miesięcznie 50 gr. Adres Redakcji: Kopernika 30 m. 32.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk „OSTOJA“ Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.